

Koniec pracy w niedziele ?

Państwowa Inspekcja Pracy, która skontrolowała kopalnie, wymusiła zmianę organizacji pracy. W wyniku kontroli inspektorów pracy okazało się, że górnicy z KGHM pracowali za dużo, a za mało odpoczywali. Za przekraczanie dopuszczalnego czasu pracy oraz niezachowanie norm dotyczących czasu dobowego i tygodniowego odpoczynku, kilku dyrektorów kopalń otrzymało mandaty. M.in. to wyniki kontroli przeprowadzonej przez PIP, wymusiły obowiązującą od 1 kwietnia decyzję o zaprzestaniu wydobycia w niedzielę. Wszyscy wiemy, że praca w niedzielę nie należy do przyjemności i często podejmowana jest z konieczności. Zdarza się również, że górnicy chętnie pracują w dni wolne od pracy ponieważ to im się po prostu opłaca ze względu na wysokie dodatki. - *Jest grupa górników, której taka zmiana się nie spodoba. Ci ludzie potrafili pracować kilka tygodni non stop, by otrzymać wyższe wynagrodzenie* mówi Józef Czyczerski, szef miedziowej Solidarności. Dla części górników zakaz pracy w niedzielę oznacza mniejsze zarobki, bo za każdy dzień otrzymywali 300-800 zł brutto. Byli tacy, którzy brali kilka sobót i niedziel w miesiącu. Teraz będą musieli odpocząć. - *Chcemy, aby górnicy mieli obowiązkowo przynajmniej jeden dzień wolny w tygodniu. Nie oznacza to, że będą mniej zarabiać. Zarząd chce wprowadzić system przyznawania premii motywacyjnych* - mówi Radosław Poraj-Różecki, rzecznik KGHM. Dzięki nim urobek siedmiu dni da się uzyskać w sześć. - *W marcu testowaliśmy system zmian w naszych kopalniach i okazało się, że jeden dzień wolny nie wpłynął na ilość wydobywanego urobku* - twierdzi rzecznik. - *Mam wątpliwości, czy uda się utrzymać wydobyte na dotychczasowym poziomie* - twierdzi Józef Czyczerski.

107 tys. ton-tylę wynosi dziennie urobek w Polskiej Miedzi.

Miedziowy gigant liczy wyższe zyski

Kombinat przewidywał 3 mld zł zysku netto przy cenach miedzi 5700 dolarów za tonę. Miedź kosztuje dużo drożej, więc zyski pójdą w górę.

Drugi kwartał dla koncernu z Lubina zaczął się znakomicie. Ceny miedzi kształtują się na poziomie około 7,1-7,3 tys. dolarów w transakcjach trzymiesięcznych. KGHM myśli zatem o podniesieniu i tak wysokich prognoz finansowych - 3 mld zł zysku netto w tym roku. - *Jeżeli cena miedzi utrzyma się na obecnych poziomach, podniesienie prognozy będzie raczej nieuniknione* - mówi „Parkietowi” Maksymilian Bylicki, wiceprezes KGHM. Spółka nie chce jednak zmieniać prognoz zbyt pochopnie ani zbyt często. - *Dlatego zaczekamy na wstępne wyniki za II kwartał* - dodaje.

KGHM założył, że średnioroczna cena tony miedzi wyniesie około 5,7 tys. USD za tonę. W I kwartale prawie całkowicie wygasły stare „szytywne” umowy długoterminowe na sprzedaż części produkcji po około 3 tys. USD za tonę, co oznacza, że z cen rynkowych spółka będzie korzystać znacznie bardziej. - *W II kwartale partycypujemy już we wzrostach ceny miedzi* - mówi M. Bylicki. Firma zabezpiecza aktualnie około kilkunastu procent sprzedaży, wobec nawet około 30 proc. zabezpieczanych po 2,8 tys. USD za tonę. Dialog może podnieść kapitał o 30-40 procent w 2008 roku i wejść na GPW. Wysokie ceny miedzi powodują, że marża netto producenta sięga 30 procent. Koncern chce wykorzystać znakomitą koniunkturę, żeby przeprowadzić modernizację i trwale obniżyć koszty produkcji. Na to właśnie ma iść lwia część gigantycznych zysków. KGHM spodziewa się, że ceny miedzi w II kwartale utrzymają się przynajmniej na obecnym poziomie. A to oznacza, że wyniki spółki będą lepsze od prognoz. - *Wzrost cen miedzi to zasługa Chin. Azjatyckie zakupy trwają. Pamiętajmy, że wzrost gospodarczy w Chinach utrzymuje się już od kilku dobrych lat powyżej 10 proc. Mamy uzasadnioną nadzieję, że cena miedzi utrzyma się w związku z tym na obecnym poziomie* - mówi „Parkietowi” wiceprezes KGHM Maksymilian Bylicki. Jak wynika z analizy rynku, Chińczycy wyczerpali swoje rezerwy surowca i od grudnia zaczynają kupować miedź, co przekłada się na marcowe i kwietniowe wzrosty cen metali. Analitycy zajmujący się prognozowaniem cen surowców uważają, że cena miedzi w II kwartale utrzyma się na poziomie około 7 tys. dolarów. Kurs KGHM wyniósł 104,5 zł na zamknięciu w czwartek. Miedź zdrożała o 0,5 proc., do 7460 dolarów za tonę. Jednak zmniejszenie sprzedaży zabezpieczanej kontraktami po stałych cenach utrudnia prognozowanie wyników KGHM. Analitycy uważają jednak, że w obecnej sytuacji wyższe zyski w tym roku są realne.

źródło /Interia.pl /2007-04-10

Będą przeszeregowania?

Jak pisaliśmy w Pryzmacie nr 5/2007, podczas negocjacji w sprawie wzrostu wskaźnika wynagrodzeń nie udało się uzyskać porozumienia. Wobec tego NSZZ „Solidarność” przystąpiła do działania.

Komisje Zakładowe i Międzyzakładowe „NSZZ Solidarność” w oddziałach KGHM wystąpiły do dyrekcji z postulatami podjęcia rozmów w sprawie przeszeregowań. Już dzisiaj możemy z satysfakcją poinformować iż działania podjęte przez NSZZ „Solidarność” odniosły pozytywny skutek. W chwili obecnej zostały podjęte rozmowy organizacji zakładowych z dyrekcją w ZG Rudna, ZG Polkowice – Sieroszowice. Rozmowy w sprawie przeszeregowań trwają również w O/ZG Lubin, gdzie przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” zaproponował, aby przeszeregowania obowiązywały już od miesiąca maja. Cieszy nas, że działania NSZZ „Solidarność” przynoszą pozytywny skutek. Jednocześnie mamy nadzieję, że na apel „Solidarności” o podjęcie rozmów w sprawie podwyżek dla załogi odpowiedzą dyrekcje innych oddziałów.

Poszukiwana, poszukiwany?

Wszyscy na pewno pamiętają wspaniałą polską komedię o takim właśnie tytule. W filmie tym można było zobaczyć perypetie mężczyzny, który zmuszony był do przebrania się i wcielenia w rolę gospodyni domowej – Marysi. Okazuje się, że podobna sytuacja miała miejsce nie tak dawno temu, tym razem jednak w rolę „Marysi” wcielił się zastępca przewodniczącego ZZPPM w ZG „Lubin”. Ale do rzeczy. Każdy człowiek ma podobno wrodzony talent, który ujawnia się w określonym czasie i miejscu. Zdarzało się, że niektórzy złośliwcy zastanawiali się po co w zarządzie ZZPPM trzymają chłopca – niedorajdę i to w randze wiceprzewodniczącego, skoro ten do niczego się nie nadaje. Złośliwym ci zdziwiłoby się bardzo gdyby zobaczyli jak wiceprzewodniczący, chłopisko tuż przed emeryturą, zabłysnął talentem kelnerskim podczas imienin swojego szefa Ryszarda – przewodniczącego ZZPPM w ZG „Lubin”. Solenizant nie miał łitości dla swojego podwładnego – zamiast wziąć sobie urlop i imieniny urządzić w domu lub w restauracji, wykorzystał do tego celu biuro związkowe, a swojego zastępcę zatrudnił do zmywaka. Można i tak, chociaż lepiej byłoby zamiast wydawać związkowe pieniądze na różne mało istotne cele, po prostu kupić zmywarkę, a nie kazać myć naczynia nieprzeszkolonemu do tego chłopcu. Inna sprawa, że niektórzy twierdzą, że wiceprzewodniczący przez całe życie tylko do roli „Marysi” się nadawał. Całe szczęście, że szef ma tylko raz w roku imieniny, bo gdyby takich przyjęć było więcej to *zajechaliby nieboraka*.

Gość imieninowy

cyjnych świadczeń, ale w przyszłości nie można byłoby ich sfinansować.

Kiedy na świadczenie

Prawo do emerytury pomostowej będzie przysługiwać wymienionym w wykazie ubezpieczonym, pod warunkiem że:

- przepracują 25 lat (mężczyźni) lub 20 lat (kobiety), w tym 15 lat w warunkach szkodliwych,
- zgodnie z wymienionym rozporządzeniem będą mieć prawo do wcześniejszej emerytury w wieku 60 lat (mężczyźni) i 55 lat (kobiety),
- osiągną wiek o pięć lub dziesięć lat niższy od obowiązującego dla danej osoby wieku emerytalnego.

Takie rozwiązanie oznacza, że z prawa do świadczeń skorzystają wyłącznie osoby, które będą mieć odpowiedni ogólny staż pracy, staż w warunkach szkodliwych oraz osiągną odpowiedni wiek. W przypadku kobiet najniższy wiek uprawniający do świadczenia wyniesie 45 lat, a mężczyzn - 50. Emerytura będzie przyznawana na wniosek ubezpieczonego.

Jaka wysokość

Emerytura pomostowa będzie wynosić nie mniej niż 90 proc. najniższej emerytury wypłacanej przez ZUS, tj. 537,72 zł miesięcznie. Będzie wyliczana według nowych zasad, czyli przez podzielenie kapitału emerytalnego zgromadzonego w ZUS na koncie ubezpieczonego przez podawaną przez GUS wartość średniego dalszego oczekiwanego trwania życia. Oznacza to, że na przykład kobieta, która będzie przechodzić na emeryturę pomostową w wieku 55 lat, będzie miała dzielony swój kapitał emerytalny przez 289,4 miesiąca (jeśli przejdzie na świadczenie w styczniu). W razie śmierci ubezpieczonego jego rodzinie przysługiwać będzie renta rodzinna. Emerytura będzie wypłacana i waloryzowana na takich samych zasadach jak standardowe świadczenia wypłacane przez ZUS. Resort pracy przewiduje też, że prawo do emerytury pomostowej nie będzie przysługiwać osobie, która po przejściu na nią kontynuuje pracę w szkodliwych warunkach. Jeśli będzie pracować w innym zawodzie, jej świadczenie zostanie obniżone lub zawieszane przez ZUS na takiej samej zasadzie jak obecnym emerytom, którzy nie ukończyli wieku emerytalnego. Nie mogą oni dorabiać bez groźby obniżenia świadczenia więcej niż 70 proc. przeciętnej pensji. ZUS w ogóle wstrzymuje wypłatę, gdy dorabiają powyżej 130 proc. tej wartości.

Pracodawcy zapłacą więcej

Projekt przewiduje, że pracodawcy zatrudniający osoby, które będą objęte prawem do emerytur pomostowych, stworzą w firmie dwa wykazy. Jeden zawierać będzie stanowiska pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, w drugim znajdą się osoby pracujące w takich warunkach. Wykaz ten pracodawca przekaże do ZUS, który będzie zarządzał funduszem emerytur pomostowych, czyli państwowym funduszem celowym, powołanym do życia w celu obsługi wypłaty świadczeń. Pracodawcy będą wpłacać składki do tego funduszu w wysokości 3 proc. podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe (dla pracownika jest to zazwyczaj jego pensja brutto) od każdego uprawnionego pracownika. Składki te będą przeznaczone na pokrycie wydatków na emerytury pomostowe. Gdyby założyć, że prawo do takich świadczeń uzyska 312 tys. osób, które będą otrzymywać przeciętną pensję (2,5 tys. zł), to w 2008 roku zatrudniający ich pracodawcy wpłacą do funduszu emerytur pomostowych około 280 mln zł. 3 proc. od 2,5 tys. daje 75 zł miesięcznie, a kwota ta pomnożona przez 312 tys. i 12 miesięcy w roku daje właśnie 280 mln zł.

Jaki koszt

Resort pracy nie oszacował jeszcze całkowitego kosztu emerytur pomostowych dla budżetu. Tłumaczy to tym, że bardzo trudno jest ustalić, ile osób skorzysta z tego rodzaju świadczeń. Według wstępnych szacunków każde 10 tys. osób, które skorzysta z tych emerytur, będzie kosztować budżet od 2,9 mln w 2008 roku do prawie 40 mln w 2017 roku. Gdyby więc ze świadczeń takich skorzystało w 2008 roku 50 tys. osób, to wydatki przyszłorocznego budżetu zwiększą się o 14,5 mln zł i o prawie 200 mln zł za dziesięć lat. Tak niski koszt dla budżetu wynika zapewne z tego, że większość wydatków na emerytury pomostowe pokryją pracodawcy. Resort szacuje, że średnia wysokość emerytury pomostowej w 2008 roku wyniesie 1145 zł.

źródło; Bartosz Marczyk, Bożena Wiktorowska
Gazeta Prawna/10.04.2007)

Emerytury pomostowe

tylko dla 312 tysięcy osób?

Czterokrotnie mniej osób skorzysta z wcześniejszych emerytur. Firmy zapłacą za wybranych pracowników wyższe składki ubezpieczeniowe. **Górnicy zachowają przywileje**, stracą je nauczyciele i inne grupy zawodowe.

Dotarliśmy do założeń ustawy o emeryturach pomostowych przygotowanych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Wynika z nich, że liczba osób uprawnionych do skorzystania z wcześniejszej emerytury zostanie zdecydowanie ograniczona.

Docelowo żadna grupa zawodowa, poza górnikami, nie będzie mieć prawa do przechodzenia na wcześniejsze emerytury.

Kto na specjalną emeryturę?

Emerytura pomostowa będzie przysługiwać wybranym osobom pracującym w tzw. szkodliwych warunkach (poza górnikami, którzy wywalczyli sobie bezterminowo prawo do wcześniejszych emerytur), urodzonym w latach 1949-1968, które nie mogą skorzystać z wcześniejszej emerytury, bo nie mają odpowiedniego stażu pracy w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze na dzień 1 stycznia 1999 r. Mimo, że pracowały przed wejściem w życie reformy emerytalnej w warunkach szkodliwych, nie mogą skorzystać z wcześniejszej emerytury. Z prawa takiego nie skorzystają jednak wszyscy, którym prawo do takiej specjalnej emerytury dawało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. nr 8, poz. 43 z późn. zm.). Resort pracy chce zdecydowanie ograniczyć liczbę osób uprawnionych do takiego specjalnego świadczenia. W tym celu sporządził dwie nowe definicje pracy w szczególnych warunkach i pracy w szczególnym charakterze. Na ich podstawie powstały dwie listy osób pracujących w takich zawodach, które będą uprawnione do emerytur pomostowych. Ma ich być 51. - Szacujemy, że na podstawie rozporządzenia z 1983 roku do wcześniejszych emerytur byłoby uprawnionych 1,25 mln osób, a na podstawie założeń do nowej ustawy będzie ich 312 tys. - mówi Romuald Poliński, wiceminister pracy i polityki społecznej. Jego zdaniem zachowanie prawa do świadczeń na podstawie starych przepisów doprowadziłoby do ogromnych wydatków budżetu państwa. - Skutki finansowe zachowania prawa do świadczeń byłyby trudne do wyobrażenia - podkreśla wiceminister. Dodaje, że gdyby tak się stało, to państwo składałoby obietnice bez pokrycia. Obecnie obiecywałoby wypłatę spe-

W co PAKuje się KGHM?

W ostatnim czasie w ogólnopolskiej prasie pojawiło się wiele spekulacji sugerujących możliwość odkupienia przez KGHM Polska Miedź 39 procent udziałów w Zespole Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin od firm związanych z Elektrimem i jego głównym udziałowcem – Zygmuntem Solorzem-Zakiem.

Przypomnieć tu należy, że 11 procentowy pakiet akcji PAK-u należy do załogi, a największym udziałowcem jest Skarb Państwa, który posiada 50 procent walorów. Pomimo tego, że do państwa należy największy udział, to w wyniku zapisów umowy prywatyzacyjnej wraz z podpisanymi później aneksami, to Elektrim sprawuje nad zespołem elektrowni kontrolę operacyjną. W związku z problemami, z jakimi borykał się Elektrim przy realizacji pakietu inwestycyjnego dla elektrowni, a zawartego w umowie prywatyzacyjnej Skarb Państwa wyszedł z inicjatywą odkupu akcji PAK-u od głównego inwestora. Tym bardziej, że początkowo wydawało się, iż z zawarciem transakcji nie będzie większych problemów. Właściciel Elektrimu sugerował możliwość wyjścia z PAK-u, zważywszy na to, że pakiet inwestycji, które trzeba zrealizować sięga 2-3 mld. zł., a niewątpliwie dla Elektrimu, byłoby nie lada wyczynem. Bez tych inwestycji, po planowanym otwarciu rynku energetycznego, konkurowanie z zachodnimi koncernami będzie bardzo trudne. Tę świadomość ma Zygmunt Solorz-Zak i dlatego początkowo zapowiadał, że spółka nie będzie walczyć o udziały w elektrowni i pozwoli je odzyskać skarbowi państwa. Mówiło się o zwrocie nakładów, które poniósł Elektrim w związku z PAK dopuszczając jednocześnie możliwość odsprzedaży akcji państwowej spółce, która miałaby go zastąpić w roli inwestora. Jednakże propozycja Elektrimu, przewidująca zwrot nakładów z PAK byłaby ze względu formalnych trudna do zrealizowania, ponieważ minister skarbu nie ma możliwości sfinansowania takiej operacji. I tu pojawił się pomysł, aby inwestorem strategicznym PAK-u został KGHM.

Po ogłoszeniu przez miedzioły kombinat rekordowego zysku netto za 2006 rok – 3,39 mld. zł. – i zapowiedziach zawartych m.in. w strategii na lata 2007-2016 o inwestycjach w energetykę, ministerstwo zasugerowało, że inwestorem dla Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin mogłyby być KGHM. Zwrócono uwagę na liczne potencjalne możliwości współdziałania pomiędzy PAK-iem a KGHM. Kombinat jest bowiem trzecim największym odbiorcą energii w Polsce, jak również posiada złoża węgla brunatnego, natomiast PAK jest drugim największym producentem energii z węgla brunatnego. Jednakże z punktu widzenia miedziowego potentata eksploatacja węgla brunatnego z własnych pokładów jest w najbliższych latach bardzo mało realna, już na pewno nie metodą odkrywkową. Jeśli chodzi o inwestycje w energetykę to rozważano raczej możliwość budowy własnego bloku energetycznego zasilanego gazem.

Przypomnieć należy, że w 2003 roku KGHM podpisał umowę z PGNiG na dostawę 20 mld m sześć gazu ziemnego od 2008 roku. Jednak ze względu na to, że decyzje o budowie elektrociepłowni jak do tej pory nie zapadły, prowadzone są rozmowy nad zmianami warunków umowy między kombinatem a gazową spółką. W przypadku nie uzyskania porozumienia i nie zrealizowania inwestycji, niewątpliwie kombinat będzie narażony na zapłacenie wysokich kar za nie wywiązanie się z umowy.

Wracając do sugestii ministerstwa, oficjalnie przedstawiciele resortu skarbu twierdzą, że zadaniem ministerstwa jest jedynie zapewnienie elektrowni wiarygodnego udziałowca, a wszelkie decyzje dotyczące ewentualnego zaangażowania kapitałowego spółek z udziałem państwa w PAK podejmują zarządy i rady nadzorcze tych spółek i będą one oceniane wyłącznie z biznesowego punktu widzenia. Problem w tym, że ministerstwo nie wykazuje zadowolenia z dotychczasowej współpracy i w coraz większym stopniu naciska zarządy, aby te realizowały ministerialne pomysły. Próbkę tego typu praktyk mieliśmy okazję zaobserwować przy okazji chęci przejęcia przez Skarb Państwa pełnej kontroli nad LOT, a jednym z filarów tych zamierzeń miał być KGHM. Podczas obrad Rady Nadzorczej KGHM w dniu 23 lutego, kilkakrotnie zmieniano porządek obrad, aby dać do zrozumienia niektórym osobom, że jeśli nie będą współpracować,

to mogą się pożegnać z pracą w spółce. Ostatecznie punkt o zmianach w Radzie Nadzorczej wycofano, ale wydaje się, że to dopiero początek walki o wpływy i władzę w KGHM. Do końca czerwca powinno zebrać się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, tymczasem na 11 kwietnia zwołane zostało NWZA podczas którego doszło do zmian w jej składzie osobowym. To może być dopiero wstęp do usunięcia prezesów, którzy nie spełniają oczekiwań Warszawy. W tym kontekście pozycja prezesa KGHM Krzysztofa Skóry w ostatnim czasie słabnie, po tym jak zdecydowanie wykluczył możliwość zaangażowania się kombinatu w LOT. Również do inwestycji w PAK podchodził bardzo ostrożnie, a już różnice, co do wysokości dywidendy, jaką KGHM ma wypłacić dla akcjonariuszy są zdecydowanie różne od oczekiwań Skarbu Państwa. Prezes Skóra dopuszcza możliwość wypłaty najwyżej 40 procent ubiegłorocznego zysku, natomiast ministerstwo ma apetyt aż na 80 procent. Zresztą wysokość dywidendy jest również swego rodzaju szantażem Skarbu Państwa, który jasno daje do zrozumienia, że albo KGHM zainwestuje zarobione pieniądze, albo zostanie wypłacona wyższa dywidenda.

Tak czy inaczej, straszaki resortu skarbu odniosły skutek i ostatecznie KGHM wysłał do Elektrimu swoją ofertę z prośbą o zbadanie kondycji finansowej spółki. Tymczasem Elektrim proponuje nowe rozwiązanie sporu o PAK, a mianowicie chce skorzystać z prawa pierwokupu ZEPAK od Skarbu Państwa i pozostać w spółce. Dopuszcza też pojawienie się w zespole elektrowni drugiego inwestora. Wynika to z wypowiedzi prezesa Elektrimu Piotra Nurowskiego, który wskazuje: „Chcemy zrealizować aneksy i porozumienia wynikające z umowy prywatyzacyjnej i skorzystać z prawa pierwokupu akcji Skarbu Państwa. Ten wariant preferujemy. Jeśli znalazłby się partner strategiczny, który chciałby wejść do ZE PAK, to po uzgodnieniu z Ministerstwem Skarbu Państwa byłby chętnie widziany przez spółkę. Włożyliśmy tam dużo środków. Ostatnio była pożyczka 90 mln euro, aby spiąć finansowanie Pątnowa. Czekamy na jasne stanowisko resortu”.

Skąd ta nagle zmiana stanowiska Elektrimu i dlaczego akurat w momencie, gdy pojawił się potencjalny inwestor? Wygląda to na typową grę Z. Solorza-Zaka zmierzającą do podbicia ceny pakietu akcji ZEPAK, tym bardziej, że w przypadku nie dojścia do porozumienia Skarb Państwa gotów jest włączyć kopalnię węgla brunatnego, które zaopatrują PAK do jednej z tworzonych grup energetycznych.

Wygląda więc na to, że możliwe są trzy scenariusze, z których każdy niesie dla KGHM określone konsekwencje.

Pierwsze rozwiązanie to rezygnacja z inwestycji. Wiązałoby się to z wypłaceniem wyższej dywidendy dla akcjonariuszy niż pierwotnie planowano. Uproszczając można założyć, że będzie to oprócz wcześniej planowanej kwoty ok. 1,5 mld. zł., dodatkowo kosztować ok. 1,5-2 mld. zł. w zależności od tego czy Skarb Państwa zażąda 80 procent zysku, czy pokusa „łatwych pieniędzy” okaże się silniejsza i tak jak w poprzednim roku ciężko wypracowane zyski prawie w całości odpłyną do akcjonariuszy. Jest też bardzo prawdopodobne, że wraz z zyskami, z kombinatem pożegnają się niektóre osoby zarządzające firmą.

Drugi wariant to odkupienie od spółek związanych z Elektrimem niespełna 40 procentowego pakietu akcji PAK. Koszt tego pakietu zapewne wyniosłby grubo ponad 1 mld. zł., tym bardziej, że ministerstwo zapowiedziało typu „albo inwestycja w PAK, albo wypłata wysokiej dywidendy” samo podbija cenę energetycznej spółki. Praktycznie Z. Solorz-Zak mając świadomość, że KGHM postawiony nad ścianą przez Skarb Państwa, może wystawić maksymalnie wysoką cenę wierząc, że kombinat i tak zapłaci. Oprócz kosztu zakupu dochodzą jeszcze planowane inwestycje sięgające 2-3 mld. Niewątpliwie o takie rozwiązanie zabiega właśnie resort skarbu, ponieważ pozwala to pośrednio na przejęcie kontroli przez państwo w energetycznej spółce. Jednak w przedstawionych ostatnio propozycji Elektrimu, ten wariant znacząco się oddala.

Jest jeszcze trzecia możliwość, czyli odkupienie od Skarbu Państwa 50 procent walorów zespołu elektrowni przez KGHM. Jednak Elektrim, mimo, że ma mniejszy pakiet akcji to i tak będzie sprawował kontrolę nad spółką.

Wydaje się, że w chwili obecnej, każdy z przedstawionych wyżej wariantów jest możliwy. Nam, pracownikom KGHM, pozostaje mieć nadzieję, że zarządzający naszą spółką będą podczas podejmowania decyzji kierować się przede wszystkim rozsądkiem, ekonomią, dobrem pracowników i naszego regionu, a nie wykonywać ślepo polecenia przychodzące z ministerstwa.

W oddziałach naszej spółki działa wiele organizacji związkowych. Wśród nich jest taka, która twierdzi, że jest najliczniejszą w KGHM. Przedstawiciele tego związku uzurpują sobie również prawo do nieomylności (twierdzą, że mają zawsze rację) oraz uczciwości.

My oczywiście tego nie potwierdzamy, ponieważ fakty mówią coś zupełnie innego.

(NIE) uczciwi inaczej?

W organizacji ZZPPM, w jednym z oddziałów spółki, zdarzyło się, że przedstawiciele tego związku w kombinatorstwie przeszli samych siebie. W organizacji tej, jednemu z jej członków opadły łuski z powiek, co spowodowało, że chłop przejrzał na oczy i postanowił zrezygnować z członkostwa w tym „uczciwym” związku, co zresztą uczynił stosownym pismem. Ponieważ były członek dopełnił wszystkich formalności, był przekonany, że wyrwał się ze szponów tej organizacji. Niestety grubo się pomylił. Okazało się bowiem, że kierujący tą organizacją kombinatorzy nie mogli pogodzić się ze stratą nie pierwszego i nie ostatniego (na szczęście) członka występującego z tego związku. Pomysłowi „działacze” zapisali go więc do organizacji ponownie, podrabiając podpis na deklaracji i ściągając z jego wypłaty składkę na swój związek. Gdy biedak zobaczył swoją wypłatę uszczuploną o składkę na organizację, z której przecież zrezygnował, zdenerwował się i narobił hałasu. Ponieważ o sprawie zrobiło się głośno, (informacja dotarła również do naczelnego) działaczom związkowym zaczął palić się grunt pod nogami. Bojąc się konsekwencji tego, co zrobili (świadomie czy z głupoty?) pojechali w te pędy do domu swojego byłego członka, budząc go (chłop spał po nocce) i podsunęli mu do podpisania nową deklarację.

Obserwator

Od Pryzmatu: To tylko jeden z wielu przykładów, pokazujący sposób działania tego związku. Nie będziemy tego komentować, ponieważ każdy normalny, mający elementarne poczucie uczciwości, człowiek potrafi sam z przedstawionej sytuacji wyciągnąć wnioski.

Zmiany w Radzie

Podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia Akcjonariuszy KGHM PM S.A., które odbyło się 11.04. br, dokonano zmian w składzie Rady Nadzorczej, odwołano prof. Jana Sulmickiego. W zamian powołano prof. Adama Głapińskiego oraz Annę Mańk- dyrektora departamentu w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy zwołał Skarb Państwa – największy udziałowiec. Zmiany w składzie Rady były jednym z najważniejszych punktów obrad. Po zmianach, w Radzie Nadzorczej, oprócz trzech przedstawicieli załogi, zasiada sześciu przedstawicieli ministra. Według rzecznika ministerstwa, zmiany mają na celu wzmocnienie nadzoru Skarbu Państwa nad spółką. Również ministerstwo podaje, że prof. Sulmicki sam zrezygnował z funkcji. Adam Głapiński został powołany do Rady Nadzorczej jako kandydat niezależny. Jest specjalistą od strategii przedsiębiorstw, restrukturyzacji i przekształceń własnościowych, handlu zagranicznego, polityki makroekonomicznej i teorii ekonomii. Anna Mańk jest ekonomistką. Od 1995r. zatrudniona jest w Ministerstwie Skarbu Państwa (obecnie na stanowisku dyrektora Departamentu Nadzoru Właścicielskiego i Prywatyzacji V). Wielokrotnie zasiadała w radach nadzorczych wielu spółek Skarbu Państwa.

Według przedstawiciela załogi w RN Józefa Czyczerskiego, nowi członkowie rady są osobami znanymi, jednak dopiero przyszłość pokaże jak będą działać. Według niego jest to niewłaściwa pora na dokonanie zmian w radzie, ponieważ za

półtora miesiąca odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy, na którym Rada Nadzorcza będzie oceniać spółkę. Jest to bardzo krótki czas na poznanie KGHM i przygotowanie materiałów na WZA.

Ostatni dzwonek !

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” informuje wszystkich niezdecydowanych i wahających się jeszcze, że jest jeszcze kilka wolnych miejsc na wycieczkę do Wilna. Wyjazd zaplanowany jest w dniach - od 07. do 10.06.2007r. i prowadzić będzie wzdłuż pięknej i bardzo malowniczej trasy: WILNO, TROKI, MAZURY, WARSZAWA. Odpłatność dla członka związku i jednego członka rodziny wynosi 300,00 zł. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w biurze Komisji na LG, gdzie prowadzone są zapisy,

tel. kontaktowy 5563 lub 076 844 27 01.

KGHM będzie szukał złóż z China Minmetals w Chinach i w Europie

KGHM Polska Miedź będzie inwestował w nowe złoża miedzi wraz z chińskim koncernem China Minmetals Corp. Polska firma chce zbadać możliwości pozyskania złóż w Europie - m.in. w Niemczech i na Ukrainie, a na rynku azjatyckim - m.in. w Chinach, poinformował wiceprezes KGHM Maksymilian Bylicki.

„Mamy wspólne plany, jeśli chodzi o inwestycje w złoża. Trudno jeszcze powiedzieć, jak proporcjonalnie podzielimy się udziałami w przedsięwzięciach. Będziemy inwestować wspólnie w złoża w Chinach, ale i poza nimi” - powiedział Bylicki podczas konferencji prasowej. Zaznaczył, że miedziowy koncern interesują złoża, z których można wydobyć więcej niż 2 mln ton czystej miedzi.

KGHM będzie też szukał złóż w Europie.

„Na pewno analizujemy wszystkie zasoby, które są najbliższej Polsce w Europie” - powiedział Bylicki. Dodał, że złoża miedzi występują np. na Ukrainie i w niemieckiej Saksonii, niedaleko granicy z Polską.

KGHM i China Minmetals Corp podpisały porozumienie o współpracy strategicznej. Na początku stycznia KGHM uzgodnił z CMC warunki kolejnego już kontraktu rocznego, który zakłada sprzedaż tej firmie 40-50 tys. ton katod miedzianych.

„Chińczycy potrzebują dostępu do złóż, a my mamy doświadczenie w produkcji, dlatego chcemy współpracować” - wyjaśnił Bylicki.

Koncern CMC, zajmujący się głównie handlem metalami, kupuje od KGHM blisko 10% miedzi wyprodukowanej w lubińskiej spółce.

Kolejny śmiertelny wypadek

Górnik strzałowy zginął w wypadku, do którego doszło po północy 05.04.2007 roku na oddziale G-51 na poziomie 1000 m (Szyb SW-1 Jan Wyżykowski) w Zakładach Górniczych Polkowice-Sieroszowice. Lekkie rany odniosło również dwóch innych górników obecnie przebywających w szpitalu. O godz. 0.17 doszło do wstrząsu górotworu. Akcja ratownicza prowadzona przez ratowników z Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego z Sobina rozpoczęła się kilka minut po wstrząsie. Zmarły tragicznie górnik miał 53 lata, od ponad dwudziestu lat pracował w KGHM Polska Miedź. Pozostawił żonę, osierocił dwoje dzieci.

/Serwis prasowy KGHM/